

Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt
lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt;
a większość z nich to trud i marność;
bo szybko mijają, my zaś odlatujemy.

Dalej czytamy w psalmie

**Naucz nas liczyć dni nasze,
abyśmy osiągnęli mądrość serca.**

Szanowni Państwo!

Mili Goście!

Serdecznie witam w Witten Pana Michała !

Szanowny Panie Grams!

Szanowna Pani Burmistrz!

Fakt, że mogą Państwo dzisiaj popatrzeć wstecz na ponad 50 lat ożywionej działalności towarzystwa „Heimatkreis Dirschau“ jest osiągnięciem, które zasługuje na święto i refleksję nad przeszłością. Wiemy, Panie Grams, że Pan od samego początku brał udział w działalności towarzystwa i przyczynił się do jego trwałości. Stał się Pan jego fundamentem, więc chcielibyśmy podziękować za zaproszenie i możliwość przemawiania.

Patrząc wstecz na 50 lat Patronatu miasta Witten nad członkami „Heimatkreis“, patrzymy jednocześnie na dzieje miasta Witten i młodej Republiki Niemiec. Rozpatrując dzisiaj historię „Heimatkreis Dirschau“, chcielibyśmy podziękować tym mieszkańcom Witten, którzy czuli się związani z miastem Dirschau i aktywnie przyczynili się do tego, że istnieje dzisiaj partnerstwo z miastem Tczew. Historia „Heimatkreis Dirschau“ pozwala nam na wgląd i rozważania, które są dla nas bardzo interesujące.

„Heimatkreis Dirschau” określa się jako organizacja wypędzonych, związana ze „Związkiem Wypędzonych“.

-Wypędzeni-

Owej strasznej zimy 1944—45 niemiecka ludność uciekała przed nadciągającym frontem wschodnim, przed wojną rozpoczętą przez Niemców. Po przybyciu na tę stronę Łaby jeszcze kilka lat później mówiło się tylko o wypędzonych. Użycie tego słowa oddzieliło się od słowa „uciekierzy“, które wskazywało na wojnę i jej niemieckiego sprawcę oraz przesunęło się na słowo „wypędzeni“. W tym znaczeniu ukazywało ono niemiecki lud wyłącznie jako ofiarę.

Taka jest geneza patronatu miasta Witten nad mieszkańcami Dirschau. Ci sami, którzy w roku 1945 zorganizowali i przeprowadzili politykę przesiedleń i wypędzeń Polaków i innych, teraz jako „wypędzeni“ cieszyli się objęciem patronatu przez miasto Witten, uroczyste otwartym przez Związkowego Ministra Wypędzonych.

Rozpatrzmy jednak jeszcze raz i przyjrzyjmy się bliżej pojęciu „wypędzenia“.

W dzisiejszych czasach dziesiątki tysięcy ludzi na całym świecie wypędza się z ich ojczyzny.

Myślę, iż uzasadnionym jest pytanie: Dlaczego nie słyhać głosu niemieckiego Związku Wypędzonych, jego upomnienia, jako moralnej instancji przeciw wypędzaniu ludzi?

Rozważmy przykład: Widzimy tanią rybę, którą europejskie kutry wyławiają na afrykańskich wodach i dostarczają do naszych supermarketów. Czy widzimy też nędzę i śmierć afrykańskich rybaków, wypędzanych z ich terenów połowowych w rozpaczliwej ucieczce do nowych brzegów?

Czego uczymy się z ucieczki, nędzy i wypędzenia ludności cywilnej pod koniec II wojny światowej? Jakie znaczenie dla nas ma to wspomnienie dzisiaj?

„Nie wolno oddzielać 8 maja 1945 od 30 stycznia 1933“, powiedział dawny prezydent Richard

von Weizsäcker w czterdziestą rocznicę wyzwolenia w roku 1985. Każdy, którego rodzina wpłatała była w system niemieckiego faszyzmu, podkreśla fakt, że dla życia i rozkwitu demokratycznego społeczeństwa istotne są starania o wierne prawdzie przekazywanie historii.

Starania o większą demokrację i prawdę znajdujemy też w „Heimatkreis Dirschau“. Widzimy także owoce tych starań.

Podczas zainaugurowania patronatu nad „Heimatkreis Dirschau“ wnoszono pretensje do stron ojczystrych, co ukazało się jeszcze raz w stosownym artykule Państwa biuletynu „Dirschauer Boten“ w roku 1971, wymierzonym przeciwko polityce porozumienia ze wschodnim sąsiadem. Na początku lat 70-tych młoda generacja powiedziała: Nie, tak dalej być nie może! W następnych latach przy wielkich staraniach doszło do zmian, - w wyniku których, „Heimatkreis Dirschau“ został zarejestrowaną organizacją pożytku publicznego. W roku 1975 w towarzystwie odbyły się pierwsze tajne wybory. Ten proces odnowy był konieczny i nie pozostał bez konsekwencji. Czyż inaczej bez procesu oczyszczenia byłaby możliwa pierwsza podróż do Polski w roku 1975?

Od samego początku działaniom „Heimatkreis“ towarzyszyła mało na forum publicznym prezentowana osoba, która jednak nadała decydujący impuls. Pan Gerhard Neumann już w połowie lat 60-tych był zdania, iż dobre byłyby spotkania młodzieży niemieckiej i polskiej. Wiedział, że wyprzedza swój czas. Upłynęło też sporo czasu, aż w roku 1979 zdarzyło się, że Gerhard Neumann w „Dirschauer Bote“ po raz pierwszy przypomniał jasno o 1 września 1939, dniu, w którym Niemcy rozpętali wojnę. Swój artykuł zakończył stwierdzeniem: „Tragiczne wydarzenia, które dotknęły rodaków w naszej ojczyźnie na początku 1945 roku i później, miały swoje źródło w jesieni 1939 roku.“

Gerhard Neumann, który wraz z Dirschau stracił swoją ojczyznę, przed swoją śmiercią w 2004 roku powiedział mi podczas ostatniej rozmowy, że dla niego osobiście rozdział „Dirschau“ jest zamknięty.

Jest jednym z tych, którzy poszli drogą z Dirschau do Tczewa i ją aktywnie ukształtowali. W roku 1960 pisał z Tczewa. Opisywał obiektywnie i życzliwie, co Polacy zrobili z jego Dirschau, i jak przygotowują się na obchody 700-lecia miasta. Udało mu się nie tylko zauważyć obcość w jego ojczyźnie, lecz ją zaakceptować. On widział, że jest inna, nie jest jego, lecz jest dobra. W ten sposób położył podwaliny pod nową Europę, w której granice straciły znaczenie, bo obcość nie musi być groźna, a porozumienie jest możliwe.

Pojęcie „ojczyzna“ jest obciążone w Niemczech, lecz ludzie potrzebują ojczyzny. Co znaczy dla nas ojczyzna? Czy możemy sobie ojczyznę wyobrazić, - bez ludzi?

Ojczyzna nie jest po prostu miejscem. Myślę, że znaczy coś więcej.

Podstawowym założeniem jest pokój. Poza tym potrzebuje ona wolności i praw człowieka.

Wykształcenie i udział społeczny konieczne są, aby człowiek mógł się zadomowić i odnaleźć.

Ojczyzna jest zadaniem dla człowieka i społeczeństwa, które musi umożliwić pokojowe współistnienie.

„Tu jestem człowiekiem, to wolno mi być!“ - takie słowa włożył Goethe w usta Fausta.

Nie jest przypadkiem, że idea partnerstwa miast dojrzała w tych, którzy potrafili aktywnie i świadomie rozprawić się z myślą o utracie ojczyzny. To była ciężka droga zaakceptować stratę i zamienić ją w wyzwalające i wzbogacające doświadczenie oraz odnaleźć przyjaciół w starych rodzinnych stronach.

Partnerstwo z założenia jest pośrednictwem między swoim tutaj, a obcym tam. Rozpoznać w obcym człowieka i takim go przyjąć oznacza pracę nad podstawą, którą jest pokój.

Przy tej sposobności chciałbym wymienić i oddać honor jeszcze jednemu starszemu mieszkańcowi Dirschau, który uświadomił nam, że opłaca się rozprawić się z historią.

Arnold Krieger urodzony w 1904 roku w Dirschau nad Wisłą. Jego rodzina opuściła ojczyznę,

kiedy przypadła ona w 1920 roku Polsce. Jako pisarz ukazał swoją dalekowzroczność. Można przy tej okazji wspomnieć jego powieść o losie afrykańskim. Krytyka wychwalała tę powieść. Autor - Arnold Krieger widzi w Afrykańczykach, w obcych, swoich bliźnich i odkrywa siebie samego na nowo. Niezależnie jak teraz jego pisarskie dzieło byłoby oceniane, pozostaje nam w jego „Kleine Magna Charta“ wybitnie aktualny tekst.

Arnold Krieger — Kleine Magna Charta

Jest moim życzeniem móc poruszać się między wolnymi ludźmi.
Chciałbym być wolny od strachu i grozy, dać człowieczeństwo człowiekowi.
Chcę spróbować, wolny od pychy i poddaństwa
moje życie według samodzielnie wybranego ideału kształtować,
nigdy nie dać się wbrew własnemu sumieniu, jak bezduszny materiał zniewolić.
Wiem, że ziemia nie może być rajem doskonałym,
lecz chciałbym przyczynić się do tego,
aby zmniejszyć występki
i korzyści rozmnożyć.

Dziękuję bardzo!